

Myśl w obcęgach

Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów

Stanisław

CAT-MACKIEWICZ



Fot. z zasobu Narodowego Archiwum Cyfrowego

Stanisław Mackiewicz (1896-1966), publicysta, pisarz, polityk, z wykształcenia prawnik. W okresie I wojny światowej członek Zetu i POW, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Redaktor naczelny wileńskiego dziennika „Słowo” (1922-1939), działacz grupy wileńskich konserwatystów, poseł na sejm z ramienia BBWR (1928-1935). Monarchista, piłsudczyk, czołowy zwolennik porozumienia polsko-niemieckiego w latach 30. Więziony w Berezie Kartuskiej (1939). Po 17 IX 1939 na emigracji. Członek Rady Narodowej na uchodźstwie (1940-1941), przeciwnik polityczny gen. Władysława Sikorskiego, redaktor pisma „Lwów i Wilno” (1946-1950), premier rządu emigracyjnego (1954-1955). Po powrocie do kraju (1956) zajął się przede wszystkim działalnością pisarską. Był autorem licznych, pełnych oryginalnych sądów i polemicznej werwy publikacji, głównie o tematyce politycznej, historyczno-politycznej i literackiej. Zmarł w Warszawie. Pseudonim „Cat” zaczerpnął z opowiadań Rudyarda Kiplinga o kocie, który chodził własnymi ścieżkami.

universitas

Myśl w obcęgach

Stanisław
CAT-MACKIEWICZ

p i s m a w y b r a n e

wybór i opracowanie
Jan Sadkiewicz

Kropki nad i • Dziś i jutro

Myśl w obcęgach.
Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów

Historia Polski
od 11 listopada 1918 do 17 września 1939

O jedenastej – powiada aktor
– sztuka jest skończona.
Polityka Józefa Becka

Lata nadziei:
17 września 1939 – 5 lipca 1945

Był bal

Europa in flagranti

Herezje i prawdy

Dom Radziwiłłów

Zielone oczy

Stanisław August

Myśl w obcęgach
Studia nad psychologią
społeczeństwa Sowietów

Stanisław

CAT-MACKIEWICZ

Kraków

© Copyright by Aleksandra Niemczyk and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2012

© Copyright for *Palimpsest Stanisława Cata-Mackiewicza* by Andrzej Nowak and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2012

ISBN 97883-242-1564-5

Opracowano na podstawie wydania:

Stanisław Mackiewicz (Cat), *Mysł w obcęgach*,
LTW, Warszawa 1998.

Wykorzystano rysunki Bronisława Fedyszyna (?-1940),
publikowane w latach 30. w piśmie „Mucha”,
oraz karykaturę z amerykańskiego czasopisma
„Puck” (1905), s. 161.

W książce zachowano styl Autora, uwspółcześniając
jedynie pisownię i ortografię. Wszystkie przypisy
pochodzą od redakcji niniejszego wydania.

Opracowanie redakcyjne
Jan Sadkiewicz

Projekt okładki i stron tytułowych
Ewa Gray

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

www.universitas.com.pl

O... T... M... A...

Spełniam obowiązek wobec swoich pytań

Wyjeżdżając do Związku Republik Sowieckich, uważałem, że dobrze jestem do tej podróży przygotowany. Znałem nieźle historię, literaturę, byt Rosji przedwojennej; historiografię rewolucji ostatniej opanowałem detalicznie, z literaturą i prasą sowiecką miałem „styk” – jeśli mówić po bolszewicku – co dzień szczegółowo czytałem, co się tam dzieje. Konstytucję ZSRR umiałem omal nie na pamięć; czytałem dzieła Lenina, Trockiego, Łunaczarskiego, Bucharina, Stalina. A jednak każdy dzień pobytu w Rosji obecnej łamał i gruchotał moje dotychczasowe, urobione latami, o tej Rosji obecnej przedstawienia i pojęcia. A jednak każdy dzień pobytu w Rosji obecnej otwierał przede mną nowe zagadnienia, nowe problemy, otwierał, podsuwał, wskazywał nowe kwestie do zbadania, odgadnięcia, zdziwienia. Przede wszystkim zdziwienia. Czułem się jak człowiek wpuszczony do ogrodu, który w miarę, jak idzie tym ogrodem, napotyka nowe i nowe aleje, ukazujące w swych wylotach coraz nowe i zupełnie inne widoki, otwierające w swoich wylotach

coraz nowe horyzonty. Ciągłe się trzeba dziwić. Czytelnik, który Rosji sowieckiej nie zna, nie wie na przykład, że to porównanie do ogrodu i do alei ogrodowych byłoby w Sowietach określone zupełnie serio jako kontrrewolucyjne lub przynajmniej drobnomieszczańskie. Czytelnik nie wie, że czytanie książek i broszur wodzów bolszewickich nie może dać należytego pojęcia o rewolucyjności nastrojów bolszewickiego społeczeństwa w Rosji, bo ci wodzowie są to ludzie starsi, a ludzie starsi wiekiem nie mogą nigdy odzwierciedlić dokładnie tego, co się tam dzieje. Poczciwa i długoletnia żona Lenina, pani Krupska, opisuje w swoich wspomnieniach, że Lenin na kilka miesięcy przed śmiercią był na jakimś studenckim wieczorze teatralnym. Deklamowano Majakowskiego. Lenin zapytał o Puszkina. Odpowiedziano mu:

– Puszkina jest poetą burżuazyjnym, a Majakowski jest nasz.

Lenin się uśmiechnął:

– Według mnie, Puszkina jest lepszy („Po mojemu Puszkina łuczsze”).

Czytelnik, nie znający Rosji sowieckiej, nie wie, nie zdaje sobie sprawy, jak dalece te proste, ludzkie, normalne słowa: „po mojemu Puszkina łuczsze”, są niezgodne z całą tą atmosferą, w której krytycy literaccy w Bolszewii sądzą każdy przejaw myśli artystycznej w wierszach czy prozie, na scenie, na płótnie, ekranie czy w rzeźbie na podstawie „marksistowskiego podejścia” i pod kątem walki klasowej. W tym, co później napiszę, postaram się rozsunąć kurtynę nad tą niesłychanie sensacyjną i nie-

słuchanie ponurą dziedziną, którą nazwę „myślą w obcęgach”. Teraz poruszam ten przykład czysto okolicznościowo, powołując się na to, że znajomość prac drukowanych wybitnych przedstawicieli bolszewizmu nie jest dostatecznym materiałem do stworzenia sobie obrazu stosunków w bolszewickiej Rosji, tak samo jak nie daje żadnego pojęcia o tym, co tam się dzieje, chociażby codzienne czytanie bolszewickiej prasy. Pod tym względem od razu, pierwszego dnia pobytu w Rosji, miałem bardzo pouczającą rozmowę z kimś, kto znał rosyjskie stosunki dobrze. Chodziło o książki Panait Istratiego. Panait Istrati w swych trzech tomach *Vers l'autre flamme*¹ twierdzi, że robotnikowi w Sowietach dzieje się gorzej niż innym klasom społecznym. Mój rozmówca mówił, że to są książki nic nie warte, że dają nieprawdziwy obraz stosunków sowieckich.

– Jak to! Przecież całymi rozdziałami składają się z cytāt wziętych z gazet sowieckich, oficjalnych.

– To nic nie znaczy.

– Jak to?

– Gazeta sowiecka nie podaje nigdy prawdy. Przesadza zawsze, kłamie zawsze. Wtedy gdy pisze in plus o sowieckich stosunkach – przesadza lub kłamie. Gdy pisze in minus, gdy pisze, że jest źle w transporcie, w fabryce, tam lub ówdzie – kłamie lub przesadza. Wygłasza się hasło: „rozwinąć samokrytykę w takim lub innym kierunku”. „Nacisnąć na to lub owo”. I tą masą przesady, którą operuje wtedy prasa sowiecka w opisywaniu danego, za-

¹ Pol. wyd. Panait Istrati, *Żagiew i zgliszczā po szesnastu miesiącach pobytu w Z.S.S.R.*, Lwów 1931.

niedbanego działu pracy, starają się bolszewicy podnieść energię ludzi, zatrudnionych w tej dziedzinie.

Później miałem możliwość nieraz się przekonać, o ile słuszny jest ten sąd, że prasa sowiecka z reguły nie oddaje prawdy, że prasa sowiecka nie może być uważana za zwierciadło rzeczywistości. To, że specjalnie my, w Polsce, mamy o polityce narodowościowej Rosji sowieckiej tak zupełnie opaczne, tak humorystycznie błędne pojęcie, wyjaśniam tylko w ten sposób, iż polscy dziennikarze i politycy urabiają sobie sądy o narodowościowej polityce bolszewickiej na podstawie prasy sowieckiej.

Pięć pytań

Wyjeżdżając do Rosji, mówiłem i pisałem: jadę, aby sobie odpowiedzieć na kilka zasadniczych pytań. Oto te pytania:

1. Czy w razie wojny ościennej w Rosji obudzi się patriotyzm państwowy, który zacznie pomagać rządowi sowieckiemu w walce z wrogiem, cudzoziemcem, czy też przeciwnie, wybuch wojny wywoła kontrrewolucję w Rosji?
2. Czy w walce pomiędzy rosyjsko-bolszewickim centralizmem a siłami decentralistyczno-nacjonalistycznymi zwycięży pierwszy czy też drugi?
3. Jak się przedstawiają wpływy Azji na bolszewicką Rosję?
4. Jak wygląda ta młodzież, która jest wychowana „bez żadnej moralności”, urabiana w pojęciu, że religijność jest jakimś objawem patologicznym w rodzaju histerii płciowej?
5. Jak się przedstawia sprawa rosyjskiego „palimpsestu”? Palimpsest jest to pergamin starożytny, zama-

zany przez wieki średnie, aby zużyć go do napisania modlitwy, później za czasów odrodzenia odmyty, oczyszczony, okazany we właściwej postaci, z pięknymi wierszami łacińskimi. Mówilem więc: przecież i w tym, co piszą literaci sowieccy, i w filmach, takich jak te, które ilustrują życie Puszkina lub obrazują czasy Iwana Groźnego – przecież jest umiłowanie, pietyzm, jeśli nie tęsknota do historycznej kultury rosyjskiej – tylko że to wszystko musi być z góry zamazane czerwonym pokostem.

Po powrocie chciałem odpowiedzieć na te pytania, lecz jednocześnie czuję, jak dalece były one naiwne. Jak sama metoda ułożenia takiego kwestionariusza wpływała z nieznajomości faktycznie panujących tam stosunków. O co mi chodziło w moich pytaniach? O uchwycenie statyki bolszewickiej, o uchwycenie momentów, które by nie ulegały zbyt wielkiej zmienności. Rozumowałem w sposób następujący: „piatiletka”¹ dziś jest, jutro się kończy, położenie ekonomiczne, pozycja konsumenta dziś są takie, jutro inne – natomiast te stany psychiczne społeczeństwa rosyjskiego, które chciałem uchwycić swoimi pytaniami, powinny być niewątpliwie czymś trwalszym. Jednym słowem szukałem rzeczy trwałych, stałych, niezmiennych w Bolszewii.

¹ „Piatiletka” – „pięciolatka”, kompleksowy plan gospodarczy, w ZSRR opracowany po raz pierwszy w 1927, zatwierdzony w 1929. Mimo zaplanowania pożądanych wskaźników wzrostu wezwano natychmiast do ich przekraczania i zakończenia planu po 4 latach, co rzeczywiście zrealizowano w 1932. Wyniki, jako niespełniające założeń, fałszowano.

Rewolucja w całej pełni. Kipiący kocioł

Nie zdawałem sobie wówczas zupełnie sprawy, że dzisiejsza Rosja nie jest państwem zbudowanym przez rewolucję, nie jest państwem, które kilkanaście lat już ma nowy ustrój, lecz jest państwem, w którym dziś odbywa się rewolucja, płonie rewolucja, dziś ma miejsce wielkie, straszne trzęsienie ziemi wszelkich pojęć, wszelkich poglądów. Nie chodzi tu o rozstrzeliwania (których zresztą nie brak), nie chodzi tu nawet o to, że walka z „kułakami” i „podkułacznikami”¹ na całym olbrzymim obszarze Rosji rolniczej więcej dziś dotyka ludzi niż walka z oficerami i szlachtą w latach 1918 i 1919. Dziś młot rewolucyjny wali w głowy o wiele większej liczbowo gromady ludzi niż w czasach wojennego komunizmu². Nie trzeba

¹ „Kułak” – w nowomowie komunistycznej określenie bogatszego chłopca, „wyzyskiwacza”, „wroga proletariatu”. „Podkułacznikami (podkułakami)” nazywano tych, którzy sprzeciwiali się wywłaszczaniu kułaków.

² Komunizm wojenny – program gospodarczy wprowadzony w Rosji w 1918 z inicjatywy Lenina, polegający m.in. na obowiązkach pracy, kon-

też myśleć, że walka z kułakiem i podkułacznikiem ma jakiś charakter bardziej praworządny, mniej rewolucyjny, niż miały owe w latach 1918 i 1919 szeroko praktykowane wyrąbywania dawnych żandarmów i policjantów. Wtedy, gdy byłem w Rosji, i w chwili, kiedy to piszę, i jutro, i pojutrze, na całym obszarze Rosji są setki, tysiące wypadków, że biedota i batraczy [parobcy] napadają na kułaka, zabierają mu siano, krowy, konie, łamią mu płoty, burzą mu chałupę, a władze sowieckie po takich ekscesach jeszcze biorą poszkodowanego kułaka za łeb i osadzają w izolatorze. Więzienia są zapełnione kułakami, chłopami prostymi, a największą herezją jest powiedzieć wyraz „włościanin”. „Nie ma włościanina” – wrzasną ci w odpowiedzi – to tylko „prawi ukłoniści”³ używają pojęcia „włościanin”. W każdej wiosce najbiedniejszej muszą się znaleźć „kułak i podkułacznik”, jak również „średniak” i „biedota”. Broszury sowieckie, jako curiosum świadczące o przestępczych nastrojach niektórych wiejskich sowietów, przynoszą wiadomości, że niektóre sowiety odpowiedziały oficjalnie: „u nas nie ma kułaków”.

Powiedziałem jednak, że to przeoranie socjalno-rewolucyjne, którego dziś świadkami jesteśmy na wsi bolszewickiej, wraz z jego licznymi ekscesami w postaci gra-

fiskacie i podziale dóbr przy eliminacji obrotu pieniężnego, mający doprowadzić do szybkiego osiągnięcia pełnego komunizmu, bez etapów przejściowych.

³ „Prawi ukłoniści” – przedstawiciele „odchylenia prawniczego” w partii bolszewickiej. Jego liderzy zostali usunięci z władz partyjnych w 1929.

bieży, więzień i nawet krwi, nie jest dla mnie najwyraźniejszym momentem, świadczącym o tym, że Rosja przedstawia się dziś jako wielki kocioł kipiący rewolucją. Nawet tym, tak niedawno jeszcze aktualnym wywozieniom całej ludności pociągami na północ i wyrzucaniem ich tam na „lesozagotowki”⁴ (tak postąpiono z polską szlachtą zagrodową na Białej Rusi) nie przypisuję znaczenia istotnego. Istotne jest to, że obywatel sowiecki od rana do nocy jest pobudzany i podniecany nastrojem rewolucyjnym, nastrojem walki i wojen z rzeczywistością, ze wszystkimi cechami towarzyszącymi nastrojom rewolucyjno-wojennym, to znaczy poczuciem konieczności wyładowania maksimum energii i poczuciem „teraz lub nigdy”, akcentami histerycznej rozpaczliwości przy zabieraniu się do każdej pracy, akcentami tymczasowości itd., itd. Nie tylko czerwone płachty z łozungami (hasłami) wiszące na ulicach, dworcach, przystankach, tramwajach, muzeach, szkołach, fabrykach, kuchniach itp. wyrażają te podniety rewolucyjne. Dopiero bliższe poznanie życia w Rosji przekonuje cię, że o ile u nas uczeń się uczy, aby umieć, robotnik pracuje, aby zarobić, o tyle w Rosji do każdej pracy zapędza indywiduum ludzkie nie wzgląd na własny indywidualny interes, lecz dwa czynniki, z których jednym jest terror, drugim systematyczne wprowadzanie tego ludzkiego indywiduum w stan histerii rewolucyjnej, w stan aktora deklamującego najbardziej patetyczną ze swoich ról. I tym codzien-

⁴ „Lesozagotowki” – przymusowe roboty leśne.

nym, rewolucyjnym haszyszem społeczeństwo co dzień jest histeryzowane!

Wszystko jest płynne, wszystko jest względne, wszystko ulega prądowi walki rewolucyjnej, która płynie naprzód, jak rzeka podczas powodzi. Później dowiodę i wykażę, że w państwie sowieckim nie istnieje żadna norma jurydyczna w naszym europejskim pojęciu „istnienia”, działania normy, tak dobrze prawa cywilnego, jak karnego i konstytucyjnego. Dziś jest powiedziane, że państwo jest oddzielone od partii, jutro najbardziej zasadniczy dekret finansowy, z mocą obowiązującą, podpisuje generalny sekretarz partii. Każda sprawa cywilna, czy karna, rozpatrywana jest w sądzie pod kątem widzenia walki klas. W tym państwie przedziwnym nie ma też nauki, bo obiektywizm w badaniach naukowych jest wzbroniony, każde dociekanie naukowe musi się opierać na doktrynie marksowskiej. Z tego wszystkiego widać więc, że poszukiwanie stałych, statycznych elementów w dzisiejszej Rosji sowieckiej jest tym samym, czym byłoby mierzenie żelaznym metrem wysokości drewnianej chałupy, objętej płomieniem pożaru od pierwszej do ostatniej belki.

Wracam do swoich pytań

Widząc więc całą naiwność większości swych pytań, powracam jednak do nich, a to dlatego, że będąc naiwnymi wewnątrz Rosji, dobrze oddają te zainteresowania, które my, polska publiczność, czujemy wobec Rosji. Powracam do nich, aby na nich rozpocząć wypłatywanie z gromady chaotycznych wrażeń, sprawdzeń i faktów, które ze sobą z Rosji przywiozłem. Powracam do nich, aby z możliwie krótkich i absolutnie niewyczerpujących odpowiedzi na nie uczynić rodzaj wstępu do studium o Rosji sowieckiej, aby czytelnik mógł poznać i zrozumieć, że pytanie, które zadane w Polsce brzmi jasno, przytomnie i normalnie, staje się na terytorium rosyjskim pytaniem do niemożliwości skomplikowanym, zagmatwanym, i aby dać na nie odpowiedź, trzeba przejść przez dziwne jakieś skurcze psychicznego półobłądu.

Co będzie w razie wojny?

Przede wszystkim: u nas człowiek normalny nie wierzy w wojnę Polski z Rosją. Nie dlatego, że jest pacyfistą, tylko dlatego, że nie wierzy. Początkowo starałem się Rosjanom, z którymi rozmawiałem, wytłumaczyć i przedstawić, jak myśl o agresji stoi naprawdę od nas daleko. Powoływałem się między innymi na tak kapitalny i logiczny argument, że już sam charakter naszej polityki wobec Niemiec wyklucza jakąkolwiek możliwość przygotowywania przez nas wojny przeciw Rosji. Potem machnąłem na to ręką.

W Rosji każdy normalny człowiek wierzy w wojnę. Co więcej, każdy normalny człowiek nie może sobie zdać sprawy, dlaczego my czy Europa, czy ktokolwiek dotychczas na Rosję nie napadł. Ta kwestia wydaje się im tak dziwna, że tłumaczą to sobie tylko jakąś perwersyjną chytrą z naszej strony.

Bolszewik rozumuje w ten sposób: z roku na rok jesteśmy niebezpieczniejszym nieprzyjacielem. Kilka lat temu można było nas wziąć właściwie gołymi rękami. Cze-

mu więc na nas nie napadają, kiedy czas tak wybitnie pracuje na nas?

Rzecz inna, że „niebezpieczeństwo agresji mocarstw kapitalistycznych” jest bolszewikom potrzebne, stanowi ono ogniwo w łańcuchu takich rzeczy, jak „wrieditielstwo” [szkodnictwo], „piatiletka”, „kołchoz”¹. Wszystko to są podobne objawy, dążące do tego, aby tłum rosyjski trzymać stale w stanie nerwowo-rewolucyjnego napięcia i aby zmieniać nową Rosję w ten sposób, aby jej „rodzonna matka nie poznała”, aby jej powrót do dawnego porządku stał się wprost technicznie niemożliwy. Jeżeli jednak można mówić o przesadzie w tłumaczeniu i propagowaniu niebezpieczeństwa wojny, to jednocześnie istnieje rzeczywista, a nie udana obawa przed wojną, coś w rodzaju uczucia przedsiębiorczego człowieka, który kończąc wyciąganie pieniędzy z ogniotrwałej kasy, boi się, że go przed czasem nadybie policja.

Muszę tu powiedzieć, że zupełnie się zgadzam, iż Rosja z każdym rokiem staje się groźniejszym nieprzyjacielem. Nie dlatego, że armia rosyjska robi ogromne postępy, głównie w technicznym przygotowaniu. Nie dlatego, że weszliśmy w „trzeci decydujący rok piatiletki”, co do której wyrobiłem sobie bardzo sceptyczne pojęcie.

Natomiast jeśli mówiłem, że istotną i główną cechą dzisiejszej Rosji jest stan rewolucyjnego naprężenia, w którym stale jest utrzymywana, to należy dodać, że

¹ Kołchoz (ros. *kollektiwnoje chozajstwo*) – rolnicza spółdzielnia produkcyjna w ZSRR, masowemu ich zakładaniu w latach 1929–1933 towarzyszyła przemoc i represje wobec chłopów.